Nr. 155. w Poniedziałek dnia 7. Lipca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 5. Lipca. — Dzisiejsza Donau Ztg. utrzymuje że wiadomość podana przez Independance, jakoby Austrya chciała popierać żądania Serbii, tudzież Czarnogóry we względzie utrzymania zwierzchnictwa Porty nad Czarnogórą, jest płonną i dodaje, że Francya, Anglia i Prusy uznają równie prawo Porty do trzymania załog w fortecach serbskich, jako też układ paryski biorą za normę. We względzie Czarnogóry, trzyma się Austrya wytkniętej granicy na d 2. Lutego 1860.

Z nad granicy Król. Pols., 7. Lipca. — Wielki książe Konstanty przyjmował u siebie duchowieństwo i władze ziemstwa kredytowego. W. książe powiedział, że zamach na siebie nie przypisuje ludności polskiej. Gdyby nawet zachodził ten przypadek, nicby to nie zmieniło w wykonaniu programatu. W. książe podał prezesowi ziemstwa kredytowego Zamoyskiemu rękę i wezwał go, aby mu dopomagał w wykonaniu programatu.

Berlin, 6. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać następującym ces. rosyjskim urzędnikom pocztowym ordery i oznaki honorowe: order orła czerwonego 3. klasy: radzcy kolegialnemu i pocztmistrzowi Alexjefowi w Kownie, radzcy nadwornemu przy pocztowym departamencie w Petersburgu Czirikofowi; order orła czerwonego 4. klasy: przewodniczącemu poczcie nadgranicznej w Kibartowie Rekoszowi; pierwszą oznakę honorową: konduktorowi Malinowskiemu i byłemu urzędnikowi pocztowemu od sortowania przedmiotów Sławińskiemu w Kownie.

— Jkrw. książe następca tronu wrócił z Londynu i stanął w nowym pałacu w Poczdamie.

Berlin, 5. Lipca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych rozpoczęły się rozprawy nad sprawozdaniem komisyi dotyczącem etatu państwa pod względem prawnego postępowania przy wydatkach nadetatowych.

Berlin, 5. Lipca. — Po ustąpieniu elektora heskiego w sprawie konstytucyi, król JMość zniósł pierwszym rozkazem gromadzenie się korpusów 4 i 5. Drugim rozkazem, zniósł gotowość do marszu, ale wojsko, które nie koleją, ale bitemi drogami miało sobie pochód wskazany, już od trzech dni było w marszu. W trzecim więc dniu pochodu do Hesyi wojska zawiadomione telegrafami zatrzymały się w pochodzie. Dodać jeszcze możemy, że w skutek polecenia króla JMci, oświadczono tym wojskom powód, dla czego ich pochód został wstrzymany.

— Tak w Austryi jakoteż Prusach nierozwiązano kwestyi, czyli bronić brzegów od morza należy bateryami samemi lądowemi lub też łącznie z okrętami. Ostatnie przy obecnych wynalazkach pancernych, bardzo są kosztowne i trudno ocenić, czy państwu z natury lądowemu przystoi się mierzyć z państwami od wieków morskiemi. Tymczasem kwestya przynajmniej w teoryi jest rozwiązaną, że byłoby korzystnem mieć wielkie i szybkie okręty pancerne, któreby choć nie na flotę nieprzyjacielską, ale przynajmniej na ogromne statki przewozowe napadać i je niweczyć mogły pod zasłoną bateryi lądowych, gdyby chciały wysadzać na ląd wojska. Wiadomo bowiem że teraz Francya buduje ogromne parowce przewozowe i już ma takich 72 gotowych do przewiezienia 60 tysięcy, to jest po 1000 ludzi blisko na jednym okręcie przewozowym, opatrzonych w żywność na jeden miesiąc. Celem tych okrętów jest przewożenie nagłe wojska znacznego lądowego na pewien punkt obrany. Wiktor Emanuel buduje także z pospiechem podobne okręty przewozowe. Widoczną jest rzeczą, że mają jakieś wielkie zamiary. Takie więc okręty przewozowe niemogą się bronić, lubo przy nich na obronę znajdować się będą eskadry; mając przecie wysadzić na ląd wojska muszą się one gdzieś zbiżyć pod bateryę lądowe, a wówczas okręty pancerne mogą urywać i zatapiać przewozowe z wojskiem. Kwestya pancernych okrętów nie jest jeszcze zupełnie rozwiązaną a potrzeba jednak dowiedzioną. Pruscy więc marynarze sprawę tę zgłębiają, ale dotąd jej nierozwiązali, dla tego też więc niesłyszymy o nowych rozporządzeniach w tej mierze. Rzecz przecie pozostaje arcyważną.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 4. Lipca. — W. książe Konstanty, jak pisze Gazeta Wrocławska, dawał obiad na wiele osób w d. 3. b. m., po obiedzie około ½8 wieczorem udał się do teatru, gdzie przedstawiano Aleksandra Stradella. Teatr jak dawniej tak teraz był pusty. Po drugim akcie wyszedł w. książe z teatru, a gdy chciał wsiadać do pojazdu, strzelił ktoś z pistoletu do niego i trafił go w lewe ramię. W. książe upadł na ziemię, ale go podniesiono, zbadano ranę, którą lekarze uznali za lekką, bez niebezpieczeństwa. W. książe skoro stanął na nogach, kazał bramy pozamykać (?), aby schwytać tego, co strzelił do niego. Potem odwieziono go w zamkniętym pojeździe na zamek. Książe Bebutow schwytał sprawcę zamachu, gdy tenże wypił truciznę z flaszeczki. W bufecie przecie teatralnym dano mu na womity przeciw truciznie, i nastąpiły one gwałtowne. Wszystkich zamkniętych w obrębie bram odprowadzono do cytadeli wraz z sprawcą zamachu. Przez całą noc odbywały się aresztowania i sprowadzania do rana młodzieży. Sprawca może mieć lat 20. Jedni mówią, że to młody chirurg, drudzy że aplikant sądowy i nazywa się Malinowski. Wedle urzędowego telegramu w Dresdner Journalu ma się on nazywać Jaroszyński. W. książe już w d. 4. b. m. zajmował się sprawami publicznemi i stan zdrowia jego jest dobry. W nocy przetrząsała policya wszystkich przechodzących i przejeżdżających po ulicach, a nawet takich, co szli z latarkami. Dziś wojsko stoi na placach i rynkach w większej liczbie.

— Oficerowie dobrze wtajemniczeni w sprawę oficerów i kadetów rozstrzelanych opowiadają, że głównie u nich przeważała myśl, aby starzy jenerałowie i pułkownicy nie poniewierali żołnierzem jak bydlęciem, że żołnierz służy ojczyznie a nie starszemu, że nie stworzony jest do odbierania palek i ślepej potulności. Są to idee już dawno wszczepione w wojska na zachodzie, tu jako buntownicze potępione. Jeden z rozstrzelanych nazwiskiem Arnold, był młodym, kochanym oficerem, który otrzymawszy 5000 rubli krótko przed śmiercią, przeznaczył je na dobro dzieci żołnierskich jego batalionu, na bibliotekę pułków i zapłacenie długów kolegów z nim rozstrzelanych.

— Križanowskoj znów tu przybył, ale mówią, aby popakować swe rzeczy i wyjechać do Petersburga.

— Stan wojenny i chwytania czamarkowych, żałobnych nie ustają w Warszawie.

Warszawa, 4. Lipca. — Dzisiejsze dzienniki warszawskie zamieszczają następujące doniesienia urzędowe:

Gdy wczoraj o godzinie 9½ wieczorem JCW. W. Ks. Konstanty, wyszedłszy z wielkiego teatru, wsiadł do pojazdu, zbliżył się do powozu młody człowiek i wymierzywszy do Jego osoby pistolet, wystrzelił. Dobrotliwa opatrzność czuwała nad życiem tak drogiem. Kula przeszyła wojskowy paletot, szlifę, mundur, koszulę i halsztuk, drasnęła ciało nad lewym obojczykiem i uwikłana w frendzlę szlify, zawisła między koszulą a ciałem.

Nikczemny morderca na miejscu uczynku ujęty został.

— Wczoraj rano JCW. W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, namiestnik JCKMości w Królestwie Polskiem, przyjmować raczył w pałacu Łazienkowskim, urzędników pierwszych czterech klas i radę miejską.

Po godzinie 12. w południe, JCW. W. Ks. Konstanty, przybył do soboru prawosławnego N. Trójcy, gdzie przyjmowany był przez najprzewielebniejszego Joannicjusza arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiew. w asystencyi licznego duchowieństwa.

Następnie J. C. Wysokość, przybył do kościoła archi-katedralnego i metropolitalnego Św. Jana, gdzie również w podwojach świątyni spotkany został przez J. E. Jks. Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego metropolitę, otoczonego duchowieństwem.

Po wyjeździe z katedry JCW. W. Księżę raczył odwiedzić w zamku jen. adjut. Lüdersa.

— W Warszawie odbyło się w dniu 28. Czerwca posiedzenie ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, a tego samego dnia po południu posiedzenie akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko - bydgoskiej. Oba posiedzenia były dość liczne.

Na pierwszem posiedzeniu akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, znajdowało się 97 osób, reprezentujących 26,969 akcyj

i mających 673 głosy. Przewodniczący zgromadzeniu prezes rady zarządzającej p. Herman Epstein, po ukonstytuowaniu bióra zagaił posiedzenie przemową, w której przedstawił, że wprawdzie rok 1861 niepomyślny dla wszystkich przedsiewzięć przemysłowych, dał tylko wzrost dochodów o 35,000 rs. ale natomiast już w pierwszem półroczu 1862 r. dochody te wzrosły o 200,000 rs. Następnie odczytano protestacyę podpisaną przez 21 akcyonaryuszów w kwestyi prawa głosowania. Przedstawiają oni, że jedynie akcye w kasie głównej warszawskiej złożone dają prawo do głosowania; gdy przeciwnie rada zarządzająca zwołując ogólne zgromadzenie dozwoliła składać akcye także w kasach wskazanych we Wrocławiu i Amsterdamie. Po daniu objaśnień ze strony radcy prawnego i ze strony komisarza rządowego, który obydwa oświadczyli się za potwierdzeniem postępowania rady zarządzającej, nie poddając protestacyi pod głosowanie, przystąpiono do obrad porządkiem dziennym wskazanych.

Przewodniczący w komisyi rachunkowej p. Justynian Karnicki odczytał sprawozdanie tejże komisyi, iż rachunki zostały sprawdzone i zamknięte pozostawiając 294,488 rs. do podziału między akcyonaryuszów. Dalej prezes poddał pod głosowanie wniosek o zatwierdzenie rachunków z r. 1861 z zamknięcia których wypada na rok ten dywidenda po 6 rs. 96 kop. na każdą akcyę.

Nad tym wnioskiem rozpoczęła się żwawa dyskusya, gdyż jedna część akcyonaryuszów była za tem, aby z części dochodów utworzono fundusz renowacyjny i jeden z akcyonaryuszów wnosił, aby dla ustanowienia zasad w tej mierze wybrać delegacyę. Rada zarządzająca oraz inspektor główny dróg żelaznych, sprzeciwiali się temu wnioskowi, i członek tejże rady w jej imieniu utrzymywał, że przedsiębiorstwo ma kapitał zakładowy na renowacyę. Podano dość szybko wniosek o zamknięcie dyskusyi i takową zamknięto mimo żądania mniejszości, aby wyznaczono delegacyę któraby bliżej rzecz rozważyła. Przystąpiono do głosowania i wniosek komisyi rachunkowej oraz rady zarządzającej przyjęto 565 głosami przeciwko 81. Z powodu niewyczerpania dyskusyi jak również z powodu całego tego posiedzenia napisała Gazeta Polska z 30. Czerwca artykuł, z którego ustęp niżej podamy.

Przystąpiono następnie do wybrania nowej rady zarządzającej na dalsze trzy lata od 1. Stycznia 1863 do 1. Stycznia 1867 r.; w której jednak pozostają zawsze trzej członkowie dawnej rady: pp. Herman Epstein, hr. Andrzej Renard, i bar. Müschitz, gdyż jako założyciele są dożywotniemi członkami rady. Przytem odczytano listowne oświadczenie hr. Alfreda i Augusta Potockich, Seweryna Uruskiego i księcia Feliksa Hohenlohe, iż w razie ewentualnego wyboru przyjąć takowego nie mogą. Wybrani zostali do nowej rady zarządzającej: pp. hr. Aleksander Przeździecki (głosów 623), Hugo książe Hohenlohe (605), Epstein Mieczysław (586), hr. Jan Renard (572), Leon Epstein (570), Feliks Zieliński (572), Michał Rostafiński (548), Justynian Karnicki (542). Do komisyi rachunkowej wybrano: pp. Stanisława Jasieńskiego (531), Salwiana Jakubowskiego (525), Antoniego Niedziałkowskiego (521), Jana Golstanda (521), Jana Papi (520).

— Ustęp z artykułu Gazety Polskiej z d. 30. t. m. który tyczył się owego posiedzenia i o którym wyżej wspomnieliśmy, brzmi jak następuje:

„W kraju tak mało obeznanym z mechanizmem stowarzyszeń akcyjnych jak nasz, wszelkie zgromadzenia tego rodzaju i jego czynności, są wielkiej wagi; każde słowo, każdy fakt choćby pozornie rozmiarów niewielkich, przynosi z sobą jakieś światło, z którego skorzystać powinniśmy.

Niestety! z ostatnich dwóch posiedzeń, ten tylko pewnik wyciągnąć możemy, że nasz kraj przeznaczony jest pójść śladem wszystkich w których po ciężkich próbach, dziś się głosy na ucisk, na przewagę zarządów towarzystw, na ich nieznośną absolutność tak często słyszeć dają.

Byliśmy tylko świadkami jak dobrze obmyślane środki, nigdy się wybić nie dozwolą szczerej i szerszej dyskusyi, jak wpływ akcyonaryuszów na kierunek spraw Towarzystwa jest rzeczą ułudną i niemożliwą, jak wreszcie rady zarządzające są wszechwładne i nieśmiertelne.

Carrey ekonomista amerykański, słusznie powiada, że ze wszystkich rodzajów absolutyzmu, najnieznośniejszą jest samowolność zarządów dróg żelaznych. Też same narzekania słyszymy we Francyi, w której ani roztrząsać, ani pisać, ani rachować, ani pytać nawet nie wolno zarządu co czyni; trzeba wysłuchać co powiedzieć raczy, ukłonić się, podziękować pięknie (z wzniesieniem do protokułu tej serdeczności) i odejść zaspokojonym gdyż nieukontentowanie na nic się nie przydało.

Zarząd zawsze ma większość za sobą i środki do jej otrzymania w obojętności większej części akcyonaryuszów, w niemożności istotnego skontrolowania jego czynności po za obrębem tych, które chce uczynić jawnemi, naostatek, w towarzystwach bezimiennych, można powiedzieć, że zebrania akcyonaryuszów są tylko dekoracyą, a istotną siłą sam zarząd.

Sądziliśmy, że w kraju naszym, gdzie rozprawy publiczne były w obyczaju i tradycyach, gdzie całkiem inne niż na zachodzie usposobienia, kazały się spodziewać innego obrotu rzeczy; przynajmniej niektórzy członkowie zarządu za coś akcyonaryuszów i ich przekonania rachować zechcą.

Ostatnie zgromadzenia ogólne przekonały nas, że tak nie jest, że musimy ulegać przeważnej sile — i milczeć.

Czyli to zachęci do stowarzyszeń akcyjnych w ogole, czy dla kraju jest postępem i korzyścią zostawiamy sąd ogółowi."

— O stanie kościoła ewangielicko luterskiego w Królestwie Polskiem. W tutejszej Gazecie niemieckiej znajdujemy obszerny artykuł w którym autor przypomniawszy, że w roku zeszłym zapowiedziane było pismo czasowe dla ewangielików w języku polskim wychodzić mające, i że gdy pismo to dotąd się nie pojawia, zamierza on nadsyłać do wspomnionej gazety przynajmniej to co najważniejszego w treściwem przedstawieniu w rzeczonym przedmiocie zwięźle da się udzielić. Autor w ogólności przebiega co dotąd dla kościoła ewangielickiego zrobiono, co jeszcze zrobić pozostaje. Z artykułu tego dowiadujemy się, że liczba luteranów w Królestwie Polskiem wynosi przeszło 280,000, zaś reformowanych przeszło 6000 dusz. Posiadamy, mówi autor, 66 parafii, 40 filii, i znakomitą liczbę szkół elementarnych i religijnych.

— Bank pożyczkowy i droga żelazna: Czytamy w Telegrafie Kijowskim: Dwie ważne możemy zakomunikować czytelnikom naszym wiadomości: Najprzód że projekt Banku pożyczkowego dla samego miasta Kijowa nie zaś całej gubernii już poszedł pod zatwierdzenie, i następnie, że wyprowadzenie drogi żelaznej z Białegostoku na Wołyń zdaje się przyjdzie do skutku. Ma ona połączyć gubernie zachodnie z drogą Warszawsko-Petersburgską — a zatem ożywić, i przyczynić się do rozwinięcia ich przemysłu i handlu. Dla przyprowadzenia do skutku tego przedsiebierstwa zawiązało się Towarzystwo złożone z obywateli: Piotrowskiego, księcia Witgensteina, ks. Ludeckiego, marszałka Zamojskiego, Jana Zawiszy, hr. Stef. i Kons. Potockich, ks. Wł. Sanguszko, p. Kaź. Skirmunda, hr. Mar. Tarnowskiego i hr. Jana Tyszkiewicza.

Według projektu stowarzyszonych, droga ta iść ma z Białezostoku na Prużanę, Pińsk, aż do punktu przez który musi być wyprowadzoną kiedyś linia z Kijowa do granicy austryackiej.

Pozostaje zatem koniecznie jeszcze pomyśleć o wyprowadzeniu drogi żelaznej z Warszawy przez Lublin do Uściługa. Linia ta nietylko wewnętrznemu handlowi, ale nadto ogólnym interesom tak mieszkańców gubernii zachodnich jak i Królestwa, wielkie usługi wyświadczyć musi. Tylko ten kto niewie jak wielka ilość najróżnorodniejszych interesów handlowych gubernie zachodnie z krajem naszym wiąże, może nie widzieć potrzeby tego rodzaju komunikacyi lub utrzymywać, że rzeki zadość uczynić im są w stanie. Rzeki nasze, prócz innych przyczyn, podczas lata w ciągu czterech miesięcy z tytułu lodów do żeglugi są niezdolne — co się zaś tyczy podróży wozem lub powozem w tych stronach, o ile ta jest praktyczną ten tylko wiedzieć może, kto Uścilug lub Hrubieszów przejeżdżał kołami jesienią lub podczas wiosny.

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg.)

Art. 176. Do wykładu wymienionych przedmiotów, instytut politechniczny i rolniczo-leśny mieć będzie 17tu profesorow; z tych 8iu radnych, 10ciu nauczycieli, dwóch preparatorów, dwóch zawiadowców warsztatów. Nadto wzywane będą corocznie na pewien czas osoby, poświęcające się pewnym specyalnościom, mającym związek z naukami wykładanemi, a które dłuższego wykładu niepotrzebują.

Art. 177. Kursa nauk będą półroczne. Pierwsze półrocze rozpoczynać się ma od 1 Paźd. i trwać do 15 Marca; drugie półrocze od 15 Marca trwać będzie do 15. Sierpnia. Dni od 1 do 15 Sierpnia przeznaczają się na egzamina; połowa Sierpnia i Września na wakacye.

Art. 178. Do instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego przez cztery pierwsze lata przyjmowani będą tacy uczniowie, którzy złożą egzamin wstępny według programatu przez komisyę rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego przepisać się mającego; po upływie zaś tego czasu, tylko uczniowie opatrzeni świadectwami dojrzałości.

Art. 179. Po wysłuchaniu nauk przepisanych dla każdego oddziału i złożeniu egzaminu, uczniowie otrzymywać będą świadectwa z ukończonych kursów w instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym.

Art. 180. Opatrzeni takiemi świadectwami uczniowie, jeżeli odbędą z korzyścią dwuletnią praktykę w dobrach znanych ze wzorowego gospodarstwa, lub jednoroczną praktykę w zakładach fabrycznych, kopalniach, bądź rządowych, bądź prywatnych, mogą przystępować do składania egzaminów praktyczno-teoretycznych i za udowodnieniem dostatecznych wiadomości, uzyskają patenta na agronomów, inżynierów cywilnych, lub agronomów i inżynierów ze szczególnym dla kraju pożytkiem.

Art. 181. Przy ostatecznych egzaminach na patenta, oprócz profesorów zakładu, asystować mogą osoby wyznaczone przez zarząd okręgu komunikacyi i przez komisyę skarbu.

Art. 182. Ci z uczniów trzech wydziałów technicznych, którzy ze szczególnym pożytkiem dla kraju ukończyli praktyczno-teoretyczne egzamina w instytucie politechnicznym, za uznaniem komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, mogą być wysyłani za granicę celem dalszego kształcenia się. Liczbę uczniów mających się wysyłać i liczbę lat ich pobytu za granicą, postanowienie rady administracyjnej, na wniosek komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, określi.

Art. 183. W instytucie politechnicznym i rolniczo-leśnym sposób obsadzania katedr profesorskich, sposób egzaminowania uczniów, opłata za naukę, przepisy karności dla uczniów, będą takie same jak w szkole głównej warszawskiej. Zakres zaś wykładanych przedmiotów, liczba godzin na każdy przedmiot, szczegółowe ich programata, ustanowione zostaną postanowieniem rady administracyjnej, na wniosek komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego.

Art 184. Uczniowie instytutu nie noszą żadnego munduru i przez czas nauk wolni są od stawania do spisu i zaciągu wojskowego.

Art. 185. Instytut politechniczny i rolniczo-leśny zostaje pod bezpośrednim zawiadywaniem dyrektora.

Art. 186. Dyrektor wraz z dwoma inspektorami i 8iu profesorami radnymi, przez grono nauczycielskie instytutu wybieranymi, a przez komisyę rządową zatwierdzonymi, stanowić będą radę instytutu, do której należy ma rozpoznawanie czynności dotyczących uczniów, jako-jako to: przyjmowanie, promowanie, przysądzanie kar za przewinienia, kwalifikowanie do stypendyów i t. p., a nadto inicyatywa wniosków do komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, mających na celu dobro i postęp zakładu. Przy rozbiorze przedmiotów naukowych, dyrektor może zawezwać na radę .ych profesorów, którzy zajmują się wy-

kładem nauk, związek z przedmiotem dyskusyi mających. Protokół posiedzeń rady prowadzi jeden z członków rady, wybrany przez dyrektora.

Art. 187. Wszelkie czynności, dotyczące wewnętrznego zarządu instytutu, gospodarstwa rolnego, prowadzenia kasy, poruczają się zarządowi instytutu, złożonemu z dyrektora, dwóch inspektorów i sekretarza, protokóły posiedzeń prowadzącego.

Art. 188. Oprócz wymienionych osób, do składu instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego wchodzą: Profesorowie nauczyciele, bibliotekarz, zarządzający gospodarstwem na folwarkach, zawiadowcy warsztatów, kontroler, płatnik, kanceliści i służba niższa instytutowa i ekonomiczna. Obowiązki i wzajemną zależność tych osób określi postanowienie komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego.

Art. 189. Klasę w hierarchii urzędowej i płace osób do składu instytutu politecznicznego i rolniczo-leśnego wchodzących, oznacza etat poniżej zamieszczony. (D. c. nast.)

Francya.

Paryż, 4. Lipca. — Doroczne posiedzenie odbyło się wczoraj w akademii i rozdawano nagrody Monthyona. Między innemi dostały: Magdalena Laugier w Orgon 3000 fr., Hortenzya Glińska z Digne 2000 fr.

— Upowszechniła się pogłoska, że znajdujący się we Francyi Garibaldczykowie otrzymali wezwanie do powrotu do Włoch. Podobno oddział Garibaldczyków z 50 ludzi złożouy wylądował już w Albanii.

— Patrie zaręcza, że stan zdrowia w armii francuskiej w Meksyku polepszył się i komunikacye między nią a Vera-Cruzem przywrócono. Korpus armii francuskiej mający się udać do Meksyku pod dowództwem Foreya wynosić będzie 15,000 fr. Teraz oprócz tego zajmują się tworzeniem 10,000 rezerwy.

— Jeden z oficerów francuzkich pisze z pod Orizaby do swoich przyjaciół we Francyi: »Nasza wyprawa była nieszczęśliwą od samego początku; przykro nam tu w istocie tak dla Francyi, jako i dla cesarza, żeśmy się dali uwikłać w tak mizerne przedsięwzięcie. Polityka cesarska uczuje wkrótce zgubne skutki tego, że się dała zwieść przez ludzi niegodnych jej zaufania, pana de Saligny i Almontego. Ci dwaj ludzie są wielkimi winowajcami.« Jenerał Lorencez mówi zaś w rozkazie dziennym z dn. 21. wystósowanym do żołnierzy, zaręczając, że cesarz uzna dzielność i poświęcenie, które od początku wyprawy okazali: »Żólnierze, wasz pochód do Meksyku wstrzymany został przez przeszkody materyalne, których się wcale nie mogliście spodziewać. Powtarzano wam sto razy, że Puebla was przyzywa, że ludnosć przyjmie was tam z zapałem i otóż właśnie z zaufaniem wzbudzonem przez zwodnicze nadzieje stanęliśmy pod Pueblą.« Dalej dodaje jenerał: »że pod Alcucingo d. 18. Maja konnica jenerała Marquez była odciętą przez wojsko Zaragosy, które wychodziło z wąwozów Cumbres. Batalion dziewiędziesiątego dziewiątego pułku lekkiej piechoty brzybiegł, aby ją uwolnić i rzucił się na nieprzyjaciela z takim impetem, że zabrał mu sztandar, rozpędził ludzi i zmusił do poddania się 800 pieszych i 400 konnych żołnierzy.« Pod Guadelupą, jak się zdaje, Francuzi stracili niemało ludzi już to z powodu, że warownie w skale wykute, były tak silne, że ich artylerya ani drasnąć nie mogła i tak wysokie, że się zuawy mimo najlepszej chęci wdrapać nie potrafili, już też i dla tego, że w końcu utarczki wpadł oddział meksykańskiej konnicy między ich wołając: »niech żyje Almonte!« Przyjęty z radością, zwrócił się niespodzianie na piechotę francuzką i wielu zarąbał, ale mu to bezkarnie nie uszło. Jenerał Zaragosa mocno się wzbił w dumę skutkiem korzyści, którą odniósł nad Francuzami. Wystósował on odezwę do swoich żołnierzy, w której nietylko oświadcza, że ma ślepą wiarę w zwycięstwo swoje, to jest w »zwycięstwo ludzi wolnych nad niewolnikami,« ale że nadto uważa to zwycięstwo za początek wyswobodzenia Francyi i przepowiednią bliskiego upadku rządów cesarskich. Napis tej odezwy jest: »Jenerał armii wschodniej do swych współtowarzyszów broni.« O ostatniej potyczce Francuzów niedaleko od Orizaby znajdujemy w prywatnym liście jednego z oficerów następującą wzmiankę: »Wąwoz Cziquiriz został zdobyty, a nasz związek z Vera Cruz przywrócony. Jenerał la Llawe bronił tego przejścia z 2000 ludzi. Batalion 2go pułku zuawów, liczący tylko 800 ludzi, wygnał go z owego stanowiska, które zajmował. Nasi żołnierze wdrapali się na wysokie i skaliste góry po lewej i po prawej stronie tego wąwozu sterczące idąc wśród jaguarów, wężów i innych tego rodzaju tworów i przedzierając się przez liany pierwotnego lasu. Droga, którą sobie utorowali przez te lasy, dotychczas niedostępne, wprowadziła ich na miejsce tak groźne dla nieprzyjaciela, że ten musiał spiesznie stanowisko swoje opuścić. Szczęśliwie nie mieliśmy ani jednego zabitego.« Jak w Puebli tak i w innych miastach meksykańskich nie myślą mieszkańcy buntować się przeciw rządowi swemu i łączyć z Francuzami. Od czasu owego sławnego aktu powstania (pronuncia micuto) w Orizabie, pod który udało się Almontemu dostać 92 podpisy, nie było żadnego objawu na korzyść Francuzów i ich stronnictwa, wyjąwszy przejścia Marqueza, jednego z najniegodziwszych hersztów zbójeckich, którzy w Meksyku zwykle tytuły jenerałów przybierają. Do tego dziwnym sposobem czytamy w listach z Hawanny z 6. Czerwca, że tenże Marquez przybył tam dotąd parostatkiem, który 1go z Vera Cruz wypłynął, trudno zatem rozumieć, co miało znaczyć jego połączenie się z Francuzami. Zresztą kilku takich jenerałów meksykańskich *ejusdem farinae* przybyło równocześnie do Hawanny, aby pozostać w obecnej walce zupełnie neutralnymi; są to jenerałowie Zuboaga, Cobos, Miranda, wszystko ludzie, którzy w opłakanych rozbojach i w wojnach domowych swego kraju ostatniemi czasy przeważną rolę odegrali.

(Kor. Cz.) Patrie doniosła, że w Lipcu zbierze się w Stambule konferencya dla ułożenia kwestyi serbskiej krwawo się zaczynającej, ale nie mogła dodać, za tą konferencyą jest tylko Francya i Rosya, że Anglia zwleka odpowiedź na zapytanie, które jej było uczynione w tym względzie i że zapewne odpowie, iż nie zna kwestyi serbskiej. Konferencya, o której mówi Patrie, jest jeszcze problematyczną. Jeżeli się zbierze, Anglia ją ograniczy, ale kto wie czy wypadki nie rozwalą jej zapór. Serbia się zbroi. Wydanie czy zburzenie twierdzy belgradzkiej jest potrzebą ludzkości. Francya i Rosya zaproponowały konferencyę w kwestyi serbskiej, bo Serbia znalazła miejsce w traktacie paryzkim czego Czarnogóra nie otrzymała, ale jeżeli zbierze się konferencya, Czarnogóra może na niej skorzystać. Ze sprawą serbsko-czarnogórską łączy się ściśle sprawa kopuły jerozolimskiej. Kiedy Francya i Rosya nie zezwoliły, aby Turcya lub inne mocarstwa należały do jej odbudowania, Porta oświadczyła, że odbuduje ją sama. Aby usunąć tę ofiarę, doradzoną przez Anglię, Francya posłała do Jerozolimy architekta, a ten ją zawiadomił, że potrzeba będzie przebudować nie samą kopułę, ale cały kościół. Tak stoi dziś ta kwestya, mała z pozoru, a ważna w następstwach, bo dotyczy dawnych traktatów i pierwszego sukcesu wspólności postępowania Francyi i Rosyi.

Dzienniki piszą o niechybności i bliskości uznania Włoch przez Rosyę. Tak utrzymuje ambasada włoska w Paryżu, główne źródło dziennikarskich informacyi. Ambasada rosyjska przeciwnie przeczy, aby to nastąpiło. Możnaby zawierzyć ambasadzie rosyjskiej, gdyby szło we Włoszech o same zasady legitymizmu i narodowości, ale wiadomo, że Rosyi chodzi o co innego i że ona nie jest panią okoliczności. Rosya potrzebuje Włoch w sprawie wschodniej i z tej potrzeby prędzej czy później je uzna. Werbowanie we Włoszech ochotników do Serbii i Czarnogóry nie ma być dla niej obojętnem. Naturalnie Rosya domaga się od Włoch gwarancyi i wyrzeczenia się na zewnątrz zasady, na której one powstały, ale kto dziś może co gwarantować? kto może krępować zasadę narodowości? Połączone z Włochami, Francya i Rosya wysadzą w powietrze Turcyę, mimo wszelkich przeszkód Anglii i innego mocarstwa.

W ostatnim liście doniosłem, że z powodu budżetu ministerstwa wojny, pan Juliusz Favre zabrał głos w izbie w sprawie meksykańskiej. Zganił on wyprawę i chęć restauracyi monarchicznej, wystawił Juareza i rzeczpospolitę meksykańską w różowych kolorach i zażądał ustąpienia Francyi z Meksyku po ułożeniu interesów z Juarezem. Odpowiedział mu pan Billault. Głos jego był długi i może zbyt długi, ale ważny. Minister wyraził zdziwienie, że forma republikancka może tyle omylić, iż ludzie tacy jak pan Juliusz Favre mogą występować w obronie nikczemności rządu meksykańskiego, nikczemności, które sięgają roku 1830. Przedstawił on historyę zdzierstw i wiarołomności tego rządu i historyę reklamacyi Francyi. Opisał co dało powód do ostatniej wyprawy i jak Francya została opuszczoną przez Anglię i Hiszpanię. W ostatnim punkcie pan Billault pokazał się biegłym dyplomatą. Mówił on mało o Anglii, wyraził się bacznie o rządzie madryckim, ale uderzył z całej siły na jenerała Prima, przypisując mu wszystko co się stało. Minister odrzucił rady pana Juliusza Favre. Oświadczył, że Francya nie może traktować z Juarezem i dodał, że gdyby to Francya uczyniła i cofnęła się, wpływ jej byłby straconym w południowej Ameryce, a w tej części świata znajdują się miliony Francuzów. P. Billault zakończył, że energiczne i silne działanie jest niezbędnem, że Napaleon III, wyniesiony na tron wolą narodową, nie zgwałci nigdy woli narodu meksykańskiego, że tylko pomoże temu narodowi, jeżeli on posiada jeszcze iskrę konserwatyzmu do oświadczenia swej woli, do wyzwolenia się z pod rządu niecnego i zaprowadzenia jakiej takiej władzy. Izba dała słuszność panu Billault.

Siècle, Presse i Opinion Nationale nie dają się przekonać przez p. Billault z dwóch przyczyn: z uwagi, że Meksyk jest rzecząpospolitą, a nadto, że wyprawa do Meksyku szkodzi dalszym planom Włoch. Pod ostatnim względem wpływ pana Nigra na rzeczone dzienniki był i jest nie mały. Ale Francya ma inne interesa. Idzie jej o utrzymanie wpływu w południowej Ameryce i wstrzymanie dalszego pochodu Ameryki północnej, groźnej w swej wielkości tak dla Francyi jak dla Anglii.

Rząd hiszpański stara się odrobić błędy jen. Prima i zachować dobre stosunki z Francyą. Nie uznał on ugody zawartej przez tego jenerała z Juarezem i otworzył dla okrętów francuskich porty Antylów, w których pułki ekspedycyjne będą mogły wypoczywać lub leczyć się. Upewnił on niespokojną opinię publiczną w Madrycie, że wyjazd pana Barrot nie ma złego znaczenia, że ten ambasador jedzie do Vichy dla zdrowia i dla rozmówienia się z cesarzem. Wypłynienie posiłków pod dowództwem jenerała Forey zależy od wiadomości które przywiezie spodziewany parowiec. Jeżeli wiadomości o stanie korpusu jen. Lorencez będą dobre, posiłki wypłyną dopiero we Wrześniu. Cesarz chciał powierzyć wiceadmirałowi Jurien de la Gravière dowództwo eskadry złożonej z trzech dywizyi. Eskadra ta miała operować na brzegach meksykańskich, utrzymywać komunikacyę z Francyą i obserwować wojnę w Stanach Zjednoczonych. Ale Anglia uczyniła z tego powodu przełożenia, wychodząc z fałszywego zarzutu, że podobna eskadra stałaby się zbyt silną.

Na bankiecie danym w londyńskim pałacu wystawowym, lord Granville wniósł zdrowie cesarza, a książe Napoleon królowej angielskiej. Toast księcia Napoleona był krótki suchy. Dostojny książe ma dać obiad dla wystawicieli w ogrodzie botanicznym.

Ciało prawodawcze skończyło wczoraj swe czynności z okrzykami: niech żyje cesarz! Nowe wybory uważane są za niechybne. Wierzą w nie juz dzisiaj nawet prefekci przybyli z prowincyi. Sądzą, że nowe wybory zwiększą liczbę deputowanych opozycyjnych, lecz że ta liczba nie przejdzie kilkunastu. Wybór odcienia katolickiego złożonego z panów Kolb Bernard, Keller i Plichon, jest uważany za pewny. Panowie ci są z Alzacyi i Pikardyi, prowincyi religijnych a zarazem przemysłowych. Panowie Kolb Bernard, Keller i Plichon, wychodząc z rodzin przemysłowych, będą mieli wszystkich za sobą: jednych z tytułu religii a drugich z tytułu przemysłu i handlu. Wybór wicehrabiego Antola de Lemercier jest przeciwnie zagrożony. Deputowany ten, nie należący do przemysłu, ma wielu niechętnych.

W chwili kiedym się dziwił, że biskupi którzy wrócili z Rzymu nie wystąpili z żadną manifestacyą, odbyła się manifestacya w Rennes. Była to manifestacya bardzo nieszczęśliwa, bo wywołała inną i tak przeciwną że wdanie się policyi stało stę koniecznem. Nauczeni tym przykładem legitymiści odwołali inne manifestacye, z czego śmieją się dzienniki postępowe. Z Rzymu nie nadeszło nic nowego i nie nadejdzie. Statu quo utrzyma się, bo Francya nie myśli rządzić Rzymem. Ami de la Religion kupiony przez pana Gondon, przestał wychodzić i w tych dniach miał się ukazać w postaci Globu, ale minister spraw wewnętrznych odmawia pozwolenia na ten dziennik. Pan Gondon ma rękę nieszczęśliwą. Po wyjściu z Universa, miał on Universela w Brukseli i stracił go. Potem miał pozwolenie na Globe i stał się właścicielem Ami de la Religion i dziś nie ma żadnego dziennika. Upadnie także Courrier du Dimanche. Minister spraw wewnętrznych nie chce przyjąć zastępcy w miejsce pana Ganesco jako żeranta. La France ma zacząć wychodzić d. 15. Lipca. Ma to być dziennik legitymistowsko cesarski.

Hr. Persigny nie wrócił jeszcze z Anglii, lecz ma tam być słabym na romatyzm w stawach.

Przed wyjazdem do Burgundyi cesarstwo mają przybyć do Paryża i zwiedzić hotel pokoju, który jest prawie skończony. Koło tego olbrzymiego budynku wznosi się budynek dla Jockey klubu. Wznosi się budynek jeszcze większy, przeznaczony na stałą wystawę przemysłową. Cesarz opiekuje się tym budynkiem i spółką która go buduje. Skończyły się w sądzie kasacyjnym rozprawy nad procesem Miresa. Odczytano list ministra sprawiedliwości, który domagał się kasacyi i wysłuchano prokuratora jeneralnego Dupin. Wyrok będzie wydany za tydzień.

Mamy ciągle czas bardzo chłodny a nawet zimny. Zaczynają się lękać o zboża.

Włochy.

Ratazzi całkiem zajęty teraz jest uznaniem ze strony Rosyi królestwa włoskiego i wszystko czyni, czego żąda od niego Rosya. Tak też tłumaczy się rozwiązanie szkoły wojskowej polskiej w Cuneo, jakkolwiek nieprzyjazne stronnictwo polskie tej szkole podało za powód niekarność i niesforność w tej szkole. Niekarność dawna ustała, jenerał Wysocki ujął wszystko znów w jak najlepsze karby posluszeństwa wojskowego, a rozkaz rozwiązujący tę szkołę nadszedł daleko później, a mianowicie o tej porze, kiedy Rosya przyrzekła uznać królestwo włoskie, a między warunkami uznania położyła rozwiązanie szkoły wojskowej polskiej w Cuneo. Nauka ztąd płynie, jak trzeba być bacznym na wiadomości od swoich nawet, kiedy te płyną tylko ze stronniczego źródła i osobistych widoków.

— Donoszą z Rzymu, że jenerał Montebello wydał tam rozkaz dzienny do wojska i ludności, że ma zaufanie, iż ludność rzymska zachowa się spokojnie i dodał, że przybył do Rzymu dla obrony papieża, a każdy wybryk i niespokojność potrafi przytłumić.

Niespodziewany wyjazd Garibaldego do Sycylii stanowi główny przedmiot zajęcia. Garibaldi wyjechał w nocy z 26. na 27. Czerwca, zabrał z sobą synów i swoich głównych przyjaciół, a między tymi Busso, Missorego, Nullo, Chiassego, Mignona, Guastallę, Guerzoniego, Bruzzesi, Ripan i Civininiego. Oprócz tego powołał do Palermo pułkownika Corte, swego szefa sztabu glownego. Równie donoszą z Francyi, że powołano Garibaldczyków telegrafami z Paryża do Turynu i że osoby zostające w styczności ze stronnictwem Garibaldego zapowiadają ważne jakieś wypadki.

Rozmaite wiadomości.

— Most na Niemnie pod kolej żelazną jest już ukończony, i pierwszy pociąg przeszedł w dniu 13 Czerwca wieczór. Teraz więc Warszawa z Petersburgiem połączona jest nieprzerwaną koleją żelazną, która jednak na całej przestrzeni z Warszawy do Grodna, choć ukończona, gdyż brakuje tylko niektórych budynków na stacyach, nie jest oddana na użytek publiczny. W ogóle budowę tej kolei łączącej Litwę z Kongresówką prowadzono, jak to donosiliśmy, bardzo wolno a to z powodów politycznych i nawet w kontrakcie odnawianym przez rząd w roku zeszłym z towarzystwem budującem drogi żelazne zastrzeżono nieotwieranie jej dla publiczności aż za dwa lata.

— W Vaucluze umarła sześcioletnia dziewczynka, której na parę dni przed śmiercią wylazła z nosa wielka gąsienica. Domyślają się, że dziewczyna wąchała jakiś kwiat, na którym jaja motyle były złożone, i takowe wciągnęła. Lekarze, którzy ją pilnowali w ciągu długiego i strasznego konsula, mniemają, że w głowie tego dziecka znajdować się musi więcej jeszcze gąsienic. Jeżeliby wydział lekarski w Montpellier, któremu przesłano ową gąsienicę z dziecka wyszłą, miał podzielać zdanie lekarzy, byłoby to przykładem ostrzegającym przed szkodliwemi następstwami wąchania kwiatów. Le Mémorial de Vaucluze niemówi, czy lekarze odbyli sekcyę, jakiejby wymagało zbadanie tej rzeczy tyle ważnej dla umiejętności. Zawsze jednak podobne przypadki wciągnięcia w nos jajek owadów skutkiem mocnego wąchania kwiatów powtarzały się. Robaki lub owady wylęgały się w nosie i dopiero sztuka lekarska lub chirurgiczna niweczyła je.

Przybyli do Poznania dnia 6. Lipca.

BAZAR: Abłamowicz z Polski, hr. Leduchowski z Wołynia, hr. Kwilecki z Oporowa, Koszutski z Wargowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Budziński z Popowa, Klemke i Grossmann z Podolina.
HOTEL PARYSKI: Gruner z Wrocławia, Dorszewski z Gniezna, Müller z Berlina.
HOTEL BERLIŃSKI: bar. v. Raitzenstein z Rabowca, Toporowski z Grodziska, Hübner z Oels, Joseph z Pleszewa.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Windisch z Kirchchain, Reinhold z Wrocławia, Kisan z Wągrówca, Pflaum z Trzemeszna, Kaphan z Miłosławia.
POD TRZEMA LILIAMI: Frank i Bellach z Buku.
POD BARANKIEM: Birger z Łubina, Palecki i Kaulfuss z Nowego Tomyśla.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Rogalli z Kostrzyna, Garbary 50; v. Heugel z Brzega, Rycerska ul. 6.

Z dnia 7. Lipca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hrab. Kłobukowski, Unrug, hrabina Krenz, Konopiński i Rozdraszewski z Polski, Laurent i Drionville z Genewy, von Prittwitz z Szląska, Hasse z Brunświga, von Gordon z Szląska, Assmuss z Holzdorf, du Bois z Berlina, Blumenthal z Raciborza
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Wedell z Bród, Busse z Słocina, Busse z Poczdamu, Schulz, Dr. Nötzel, Morgenstern, Völker, Abelsdorff, Lesser, Pincus, Behrend i Schulz z Berlina, Sporal z Genthin, Murowski z Gorzelic. Bauer z Wrocławia, Göden z Rheydt, Eckscher z Hamburga, Zetzsche z Suhl, Funger z Gery.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Corvin-Wierzbitzki z Berlina, Iffland z Lubowa, v. Haza-Radlitz z Lewitz, Kreidel z Ostrowa, Cohn z Wörlitz, Lilienheim z Głogowa, Heilbronn z Wrocławia, Wendeler z Szczecina, Borberg z Elberfeldu, Engel z Starogrodu.
HOTEL DU NORD: prob. Mindak z Daków, Baranowska z Skrzeszewa, Moliński z Miłosławic, Grabowski z Bąblina, Moszczeński z Jeziorek, Lewandowski z Oborzysk, Lazareff z Polski.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Szuman z Kujawek, Niche z Smigla, Waligórski z Rostworowa, Burghard z Gortatowa, Burghard z Węglewa, Budziszewski z Czacharowa, Mass z Mannheim.
POD CZARNYM ORŁEM: Mąke z Grodziska, Ploński z Bydgoszczy, Bernardowicz z Wrześni, Krzemiński z Trzemeszna, Libański z Szamarzewa, Laskowski z Smogulic, Prądzyński z Biskupic, Sulerzycka z Chomiąży, Jasińska z Michalczy.
HOTEL PARYSKI: Kollat z Miłosławia, Bigalski z Trzemeszna, Markowski z Murzynowa kośc., Stanowski z Kijewa, Weichmann z Dembna, Mrowiński z Gościeszyna, Jeleniewski i Łączkowski z Polski, Klepaszewski z Wrocławia, Cegielski z Wódek, Chłapowski z Bagrowa, Marquard z Trzemeszna.
HOTEL BERLINSKI: Meissner z Kiekrza, Czapski z Kucharza, Malachowski z Strzelna, Pągowski z Próchnowa, Kowalscy z Buku, Rappold z Wrześni, Dreyzehner z Lipska, Schmidt z Penskowa, Lorenz z Nietążkowa, Kube z Chociszewic, Miltewski z Czempina, Schmidt z Ostrowa, Grams a. Woldenberg i v. Vietinghoff z Grodziska, Weiss z Moguncyi, Falker z Heidelberga, Sommerfeld i Schulz z Konina, Erett z Berlina, Seelieb z Grodziska, Ottenstein z Fürth.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Dr. Wolfsohn z Wolsztyna, Arndt z Grodziska, Leibnitz z Brandenburga, Lesser z Strzelna, Liebermann z Trzemeszna, Perl z Kurnika, Löwe, Tändler, i Hirsch z Rogoźna.
POD TRZEMA LILIAMI: Weber z Wiekówka.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Lipca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli). trzyma się dobrze w cenie. Na Lipiec 45 pien. $\frac{1}{4}$ list., na Lipiec Sierpień $44\frac{3}{4}$ pien. 45 list., na Sierpień Wrzesień $44\frac{3}{4}$ pien 45 list., na Wrzesień Paźdz. $44\frac{1}{2}$ pien., na Paźdz. List. $44\frac{1}{4}$ pien., na Listopad Grudzień 44 pient.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) cicho. Na Lipiec $18\frac{1}{3}$ pien. $\frac{5}{12}$ list., na Sierpień $18\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Wrzesień $18\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Paźdz. $17\frac{5}{6}$ pien. 18 list., na Listopad $17\frac{1}{6}$ pien. $\frac{1}{3}$ list., na Grudzień 17 pien.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 7. Lipca 1862 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	22	6	2	27	6
Pszenicy średniéj	2	20	—	2	21	3
Pszenicy ordynaryjnéj	2	12	6	2	15	—
Żyta przedniego, szefel	1	27	6	1	28	9
Żyta lżejszego	1	24	—	1	26	3
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	5	—	3	20	—
Rzepik zimowy	3	5	—	3	22	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	16	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 5. Lipca	18	2	6	do	18	7	6
„ 7. „	18	—	—	„	18	5	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolniczy.*)